Nr. 324. We Lwowie Piątek dnia 24. Listopada 1871. Rok III

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM: rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej 7 zł. (4 talary) — do Szwecji i Danii 10 złr. 40 ct. (6 talarów) — do Francji, Belgii i Anglii 8 zł. 80 ct. (18 franków) — do Szwajcarji 7 zł. (16 franków) — do Włoch 10 zł. 40 ct. (22 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich 7 zł. (16 franków) kwartalnie.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie: Biuro Administracji Dziennika Polskiego przy placu Halickim w domu Łodyńskich pod l. 1½. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du Pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile Nr. 22, pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów redakcja nie zwraca

Od Wydawnictwa.

Z obozu świętojurskiego.

Dwadzieściadwa lata temu, jak po zbombardowaniu gmachu akademickiego we Lwowie cesarz austriacki aktem darowizny najwyższej grunt i ruiny tego gmachu darował zawiązanemu w r. 1848 towarzystwu „Matyca ruska", dołączając podobno do zapisu tego jeszcze znaczny dar pieniężny.

Darowizna ta z pewnością nie miała na celu stworzenia pierwszych warunków bytu ajencji moskiewskiej, która się następnie z onej „Matycy" wyłoniła. Rząd ówczesny w wykonaniu znanej swej polityki *divide et impera* usiłował z mniemanych Rusinów galicyjskich zorganizować tylko korporację lojalną, któraby przeciwważyła rewolucyjnym dążnościom, o które pomawiano Polaków.

Wiemy, jak się to usiłowanie powiodło. Narodu ruskiego nie stworzono, bo eksperyment taki nie da się przeprowadzić w toku kilku ani kilkunastu lat, ale zrobiono aperturę krajowi, przez którą wiele soków żywotnych upływa, — zrobiono sztuczny wrzód, który psuje te soki, o ile tylko zjadliwość jego wystarcza, — dano możność zorganizowania się kliki, która przez długie lata bezkarnie się rozpościerała, udając najlojalniejszych Austrjaków, a gdy się skonsolidowała i porosła w pierze (dzięki różnym munificencjom) jawnie teraz wypiera się tożsamości z ludem, z którego wyszła, i przyznaje się do tożsamości z narodem moskiewskim, ciągnąc za sobą ten lud ruski.

Świętojurcy, rej wodzący w Matycy ruskiej dobrze się zagospodarowali. Jeżeli im szczęście posłuży, to za parę lat będą mieć w stolicy kraju dwa kwadraty domostw: kwadrat zabudowań koło „domu narodnego", powstały z przykupienia wszystkich kamienic prywatnych, położonych przy ulicy Technickiej i Krakowskiej, tudzież kwadrat, przylegający do wołoskiej cerkwi, graniczący z ulicą Ruską, Blacharską, zacerkiewną i placem zacerkiewnym. W tym ostatnim kwadracie rozpoczęli już targi z parą właścicieli, jeszcze dotąd rozrywających całość kwadratową bastjonu stauropigjańskiego.

Oprócz tych „bloków" kamienicznych posiada Matyca także dobra ziemskie, które administruje teokratycznie.

Nie wchodzimy już w to, jakiemi funduszami przyszli oni do tego majątku. W każdym razie świadczyłoby to o wielkim talencie zbierania pieniędzy, których źródeł wartoby docieć. To jedno jest niezbitym faktem, że pierwszy początek do „domu narodnego" we Lwowie z przyległościami i słynnymi „poręczami narodniemi", które odgraniczają terytorjum kościółka akademickiego od ulicy Krakowskiej, dała owa darowizna cesarska, uczyniona niezawodnie nie dla Moskali, ale dla korporacji, mającej reprezentować lud ruski galicyjski.

W czyimże ręku znajduje się dziś ta donacja?

Do roku 1865 obóz ajentów moskiewskich znajdował się w zgodzie ze sobą a podszywając się pod lojalność austrjacką mógł zostawać w niezaprzeczonem posiadaniu całego nabytego majątku.

Od onej pory jednak w łonie jego rozpoczęło się rozdwojenie. Na zgromadzeniu ówczesnem Matycy przyszło do wielkiej borby pomiędzy ajentami Moskwy, a tymi członkami, w których obudziło się sumienie ludu ruskiego.

Antagonizm ten propagował się dalej i nurtował. Nasamprzód powiodło się stronnikom ludu ruskiego wyprzeć moskalofilów z towarzystwa kasynowego, zwanego „Besidą ruską", pomieszczonego w „Narodnym domu", a następnie opanować wpływ na teatr ruski, dla którego pierwotny zakład „domu narodnego" przygotował był umyślną salę.

Zwycięztwo to stronników ludowych zastraszyło klikę ajentów moskiewskich. Dla skonsolidowania się tedy zawiązali towarzystwo polityczne „Radę ruską", wykluczając z niej wszystkich przeciwników swoich, a ponieważ przypadek chciał, że w wydziale zarządzającym domem narodnym zasiadają także sami ajenci moskiewscy, więc tym sposobem ajencja carska utrzymała w swym ręku materjalną władzę nad majątkiem Rusinów galicyjskich.

Klika postanowiła skorzystać z tej władzy i wyrugować stronnictwo ludowe od udziału w majątku. *Zarząd domu narodnego wypowiedział właśnie wydziałowi „Besidy ruskiej" lokalności kasynowe, pod pretekstem, że Besida nie płaci mu czynszu; równocześnie ten sam zarząd odmówił teatrowi ruskiemu sali w domu narodnym, tak że bawiący obecnie we Lwowie teatr Baczyńskiego musi dawać przedstawienia w sali sejmowej.*

Tymczasem czynsz płacony domowi narodnemu przez Besidę „w formie dobrowolnego datku" zaległ ostatniemi czasy tylko dla tego, że członkowie moskalofilscy nie płacą wkładek swoich tak dalece, że od niektórych nich najgorliwszych krzykaczy Besidzie należy się zaległość po 80 guld. i więcej, a teatr ruski dawniej bezpłatnie używał sali.

W robotach tych odznaczają się głównie: ks. Pawlików, kanonik Wołoskiej cerkwi, który stronnictwu ludowemu ruskiemu odmówił wszelkiego uprawnienia, — dalej Kowalski Bazyli, sowietnik sądowy, zięć Kuziemskiego — i Kułaczkowski, urzędnik prokuratorji skarbowej, który przy pertraktacji o salę dla teatru *kładł wyraźnie warunek, żeby dyrekcja teatru w przedstawieniach nie dopuszczała żadnych wzmianek przeciwko Rossji!*

Przytoczywszy te fakta, konstatujemy, że własność darowana Rusinom galicyjskim, a więc własność publiczna krajowa, znajduje się dziś wbrew aktowi donacyjnemu w ręku Ajencji moskiewskiej, i służy dla celów i interesów pozakrajowych przy wyraźnem odmawianiu Rusinom galicyjskim korzystania z niej.

Zapytujemy, czy taki wrzód może być dłużej cierpiany?

Ziemie Polskie.

Z Poznańskiego piszą do *Czasu*:

W dziedzinie życia naszego społecznego panuje od niejakiego czasu widoczny ruch ku postępowi. Liczne towarzystwa rozwijają swą wielostronną działalność. Wznioślejsze myśli zmieniły kierunek mętnych obałamuconych pojęć i wyobrażeń, oraz zastarzałych uprzedzeń i przesądów, zwracając usiłowania ku podniesieniu sprawy narodowej. Zainteresowany nią ogół zaczyna już poznawać dobre skutki tych usiłowań. Brak wprawdzie jeszcze ogólnej dobrej wiary w ich powodzenie, lecz z czasem patryotyzm takową rozbudzi i ustali, jeżeli prace nasze społeczne nabiorą systematycznej trwałości. Do tej trwałości potrzebna jest wszakże ogólna solidarność narodowa, która znowu wymaga, aby połączone zabiegi obejmowały cały zakres naszego życia politycznego. Ustrój nasz społeczno-narodowy wobec wrogiej, pochłaniającej nas obczyzny, jest nader luźny, wątły i słaby. Żywioł obcy rozstraja i niszczy ciągłą i metodyczną pracą wszelkie podstawy narodowe naszych stosunków towarzyskich. W rzeczywistości jesteśmy już tylko rozbitkami, ratującymi się z wysiłkiem wszystkich zasobów moralnych i materjalnych od zalewu obczyzny. Aby ten ratunek był skuteczny, potrzebna nam jest najdokładniejsza znajomość położenia, w jakiem zostajemy."

Potrzebna jest przytem, aby w młodem pokoleniu zapanowała gorąca chęć pracowania dla sprawy ojczystej, aby w niej nie wygasła ta szlachetna duma, która nie pozwala ugiąć się przed siłą i przemocą, a woli cierpieć, nie opuszczając sprawy słusznej. Z tego powodu cieszy nas mocno świeżo założone w Poznaniu Towarzystwo młodzieży polskiej, które na drugiem swem posiedzeniu zwyczajnem dnia 2. listopada przy bardzo licznym udziale członków, zmieniło nazwę pierwotną na Towarzystwo polskie.

W Poznaniu umarł 11. b. m. dr. Ignacy Sikorski, nauczyciel wyższy przy gimnazjum św. Marji Magdaleny, weteran z r. 1831. Śp. Sikorski ozdobiony był krzyżem polskim virtuti militari; liczył 60 lat wieku, z których 24 lata strawił na urzędzie nauczyciela gimnazjalnego w Ostrowie, Trzemesznie i Poznaniu.

W Bydgoszczy w zeszłym tygodniu radzono w reprezentacji miejskiej, jakby urządzić uroczystość przyłączenia Bydgoszczy i Podbrzeża Nadnoteckiego do Prus. Wystąpił przeciw temu Magdziński twierdząc, że to niegodnie w ten sposób drażnić umysły polskie, że rozbiór Polski jest zbrodnią, której nie należy święcić. Przypomniano Magdzińskiemu, że Fryderyk wielki zbudował kanał Bydgoski. Na to odpowiedział Magdziński, że to nie jest żadną zasługą, bo plany kanału leżały już wykończone u rządu polskiego w Warszawie i Fryderyk wielki nie byłby potrzebny, gdyby Polski nie rozdarto.

W Starogardzie bank rolniczo-przemysłowy w Prusach Zachodnich, z dniem 14. listopada r. b. rozpoczął już swe czynności. Zakresem jego działania jest udzielanie pożyczek i pośredniczenie w pozyskaniu takowych, załatwianie interesów komisowych, zmiana pieniędzy, papierów krajowych i zagranicznych, pośredniczenie w zakupnie, sprzedaży i dzierżawie dóbr. Dyrektorem banku tego jest Hyacynt Jackowski z Jabłowa.

Do Gdańska w miesiącu październiku rb. według *Th. Z.* przybyło koleją: 90.538 cetnarów 44 ftw. pszenicy, 10.047 cetnarów 57 ftw. żyta, 5.343 cetn. 35 ftw. jęczmienia, 2.711 cetn. 42 ftw. grochu, 108 cetn. 20 ftw. owsa, 446 cetn. 73 ftw. wyki, 1.355 cetn. 81 ftw. rzepiu, 1.520 cetn. 97 ftw. okowity. Wysłano natomiast: 123 cetn. 62 ftw pszenicy, 1626 cetn. 78 ftw żyta, 1.023 cetn. 49 ftw. jęczmienia, 20 cetn. 84 ftw. grochu, 523 cetn 63 ftw. owsa, 3.527 cetn. 52 ftw. rzepiu, 128 cetn. 85 ftw. okowity.

Kolej poznańsko-toruńska dla zupełnej komunikacji osobowej i towarowej otwartą ma być dopiero w maju roku przyszłego; dowiaduje się jednakowoż *Pos. Z.*, że dla komunikacji towarowej otworzą ją już przy końcu bieżącego roku. Komunikacja osobowa spóźni się z przyczyny, że dworce na stacjach i inne urządzenia potrzebne do ruchu zupełnego dopiero w kilku miesiącach będą mogły być wykończone.

Czytamy w *Gazecie Szląskiej*, że część drogi żelaznej warszawsko-wrocławskiej, mianowicie na przestrzeni z Oleśnicy do Sycowa ukończoną została.

Z Wrocławia donoszą, że znowu w pismach pojawiają się skargi i użalania na brak węgla we wszystkich przemysłowych okręgach. Wielkie zakłady górnicze i innego rodzaju fabryki, obawiają się skutkiem tego tak we względzie własnym, jako też i dla robotników bardzo szkodliwych następstw. Brak ten przedewszystkiem przypisują niedostatkowi wagonów na głównych węglowych kolejach żelaznych. Przy wzmagającym się bardzo znacznie ruchu towarowym kolei żelaznych w miesiącach jesiennych i zimowych, jestto rzeczą naturalną.

Fabrykacja cukru w kijowskiej gubernii. W gazecie *Ruski Mir* zamieszczony został artykuł o fabrykach cukru w gubernii kijowskiej. Podajemy z niego następujące główne dane. W gubernii kijowskiej, posiadającej 77 fabryk produkujących mączkę cukrową i cukier rafinowany, znajdowało się w r. 1870 pod uprawą buraków 29.864 dziesięcin ziemi. Zebrano 2,773.263 berkowce buraków. Oprócz tego, osoby postronne wyprodukowały 2,365.370¼ berkowców buraków. Te ostatnie sprzedane zostały do fabryk za sumę 2,426.098 rs. 68 kop. W okresie 1870 — 1871 roku pracowało w tych fabrykach 18.563 męz-

Niewolnicy paryscy

przez

EMILA GABORIAU.

(Ciąg dalszy.)

Przyznać trzeba, że owe pięć dni spędzonych w towarzystwie doktora Hortebize ogromnym ciężarem zaważyły na szali decyzji Pawła.

Szanowny doktor w najwyższym stopniu posiadał umiejętność przyozdabiania wszelkiego złego i czynienia go dostępnym wszelkiemu sumieniu.

Dla wykazania swych szkaradnych teoryj musiał on zawsze znaleźć wyrażenia potoczyste, przyjemne, przyzwoite.

Gdy, pomimo to, ktokolwiek zdawał się zdziwionym, doktor natychmiast przytaczał przykłady najzupełniej uspokajające.

Tak, że zdawało się niepodobieństwem, aby przy zetknięciu z nim uczciwość, zaledwie nieco zahartowana, młodzieńca pożeranego żądzami jeszcze nie nasyconemi, nie została zdezorganizowaną.

Chłopak mający zasady honoru nierównie mocniej wkorzenione aniżeli Paweł, prawdopodobnie uległ by pod temi bezustannemi atakami, z pozoru niewinnemi, a mającemi potęgę kropli wody, która w końcu rozsadza skałę.

Nikt tak jak doktor nie umiał w porę występować z maksymami rozkładającemi, które są jakby pewnikami korrupcji.

Mówił, że wyznaje wiarę silnych.

Uznawał dwie moralności: moralność ludzi rozumnych i głupców.

— Od kogo chcesz pan pochodzić, pytał Pawła — od Abla, czy od Kaima? Bez odkładania trzeba zrobić wybór. Synowie Abla, wieczne barany, wiecznie też będą strzyżone. Potomkowie Kaima, przeciwnie, umieją uzbroić się w nożyce i strzydz. Czego się pan obawiasz? Dziś już nie Bóg woła z obłoków: „Kaimie coś zrobił ze swym bratem?" ale sprawiedliwość ludzka, która poprzestaje na zapytaniu, czy pozbyto się Abla, według przepisów kodeksu.

Potem wszystkie te rozmowy przyprawiał aforyzmami, wprowadzonemi w praktykę, jak utrzymywał, przez szczęśliwych tego świata.

Mówił Pawłowi:

„Powodzenie usprawiedliwia wszystko."

„Jedna porządna wielka podłość, zbogacająca od razu, oszczędza mnóstwo małych podłości szczegółowych, których pozwalają sobie najuczciwsi ludzie."

Albo też:

„Wielka droga do fortuny jest tak zawalona, że ci tylko dochodzą do celu, którzy mieli tyle zręczności, iż puścili się manowcami."

Nauki doktora miały w sobie to straszliwego, że w każdej chwili mógł postawić siebie, jako wzór i powiedzieć:

— Popatrz pan na mnie!

I rzeczywiście przedstawiał on jeden z przykładów, które kazały wątpić o sumieniu i sprawiedliwości.

W nim występek tryumfował, używał, jeździł powozem i śmiejąc się zabryzgiwał błotem uczciwą biedę.

Co do kary, która następuje prędzej lub później, — jeżeli obawiał się jej, to nie przyznawał się do tego.

Nie powiedział Pawłowi, że medalion ozdobiony drogiemi kamieniami, kołyszący się na jego brzuchu finausisty, zawiera subtelną truciznę, na którą liczy w razie katastrofy.

Nie! mówił tylko:

— Odwagi, przyjacielu Pawle! spuść się pan na Mascarota, tak jak ja, jak markiz Croisenois, jak Van-Klopen, jak tylu innych. Mascarot może wszystko czego zechce, jest przywiązany i niezawodzi. Gdy między fortuną, a którymkolwiek z jego przyjaciół znajduje się błoto, nie waha się; jak święty Krzysztof bierze on na swe potężne barki przyjaciela i przechodzi.

Co do tego ostatniego punktu, to doktor przemawiał do wierzącego.

Daleki od powątpiewania o potędze Mascarota, Paweł raczej chętnie przesadzał ją. Po ostatniej scenie nie upatrywał on, że tak powiemy, granic tej potęgi, opartej na terroryzmie.

Jeżeli od czasu opuszczenia hotelu Peruwiańskiego olśniony był szybkością wypadków, to zainstalowanie go w apartamencie przy ulicy Montmartre, zdawało mu się rodzajem cudu.

Zdumiony był ilością osób, które zacny streczyciel umiał wprawiać w ruch i zmuszać do współdziałania przy przeprowadzeniu swoich projektów.

Ta odźwierna, zapewniająca, że go zna ci ludzie z ulicy Jacob, u których można było wywiedzieć się, te uczennice, które mu wynalazł — czyż wszyscy oni nie byli niewolnikami, których tajemnica wydała z powiązanemi rękami i nogami na łaskę Mascarota?

Czyż mógł się obawiać rozbicia z takiemi żywiołami powodzenia? Czy ryzykował nawet co, protegowany przez człowieka, któremu nie zdoła się wymknąć, który, zdaje się, że według swej woli rozrządza wypadkami, organizuje traf według tego jak mu potrzeba?

— I ja miałbym się wahać! mówił Paweł, niespokojnie chodząc po swym nowym apartamencie, i miałbym jeszcze skrupuły? O! toby było zagłupio!

Jednak źle mu się spało tej pierwszej nocy. Kilka razy zrywał się. Zdawało mu się, że dokoła jego łóżka błąka się mściwy cień człowieka, któremu ukradł osobistość.

Ale na drugi dzień, gdy nadeszła godzina pierwszej lekcji, czuł w sobie odwagę, lub raczej bezwstyd, i lekkim krokiem, z podniesioną głową i pewną miną udał się według adresu wskazanego na bilecie do pani Grodorge wdowy, tej, która miała być jego najstarszą uczennicą.

Nie domyślał się bynajmniej, że dwaj jego protektorowie, ukryci za węgłem, podpatrywali go.

Tak jednak było.

Powodowani wspólną chęcią przekonania się jak Paweł przyjmuje nową swą sytuację, gdy jest pozostawiony sam sobie, Tantaine i Hortebize spotkali się na ulicy Jacquelet, właśnie w samą porę, by widzieć jak uczeń ich przechodzi i pochwycić wyraz jego twarzy.

Widząc go jak szedł napuszony, zamienili z sobą tryumfujące spojrzenie.

— Ohoho! zawołał stary pisarz od komornika, młody nasz kogucik podnosi już czub, który nie dalej jak wczoraj zwisał mu jeszcze... dobrze idzie!

— Tak, odrzekł doktor; już się puścił, dojdzie daleko.

Dla dokładniejszego jednak przekonania się, weszli do matki Brigot.

Z najniższemi oznakami nieograniczonego szacunku, stara odźwierna przyjęła przybyłych i odpowiadała na ich zapytania.

— Nikt nie był u młodego człowieka, powiedziała. Wczoraj wyszedł z domu dopiero o siódmej. Prosił mię, bym mu wskazała najbliższą restaurację; posłałam go do Duvala, tuż obok. O ósmej godzinie powrócił; przebrał się i wyszedł znowu. O dwunastej już spał.

— A dziś?

— Dziś, gdym do niego przyszła rano, było około dziewiątej. Wstał już i kończył ubierać się. Gdym uporządkowała apartament, prosił mię, bym poszła po śniadanie i przyrządziła kawę. Byłam posłuszną. Potem zaczął zajadać z takim apetytem, iż powiedziałam sobie: ptaszek przywykł już do klatki!

— Dalej?

— Począł śpiewać, zawsze jak ptaszek. Potem grał na fortepianie. Ach! drogi chłopczyk! głos ma tak piękny jak buzię! Słowo daję, że możnaby oszaleć od tego chłopczyka! Na szczęście moja córka Eufemia nie często przychodzi do mnie...

Reszta frazesu utonęła w ruchu, jaki zrobiła pociągając ogromną szczyptę tabaki.

— A gdy odchodził, rzekł ojciec Tantaine, czy nie powiedział jak długo zabawi?

— Tyle czasu, ile zajmą lekcje. Wie on, że pan ma przyjść...

— Dobrze.

Zadowolony z dozoru Tantaine, zwrócił się do doktora Hortebize.

— Może pan doktor pójdzie do ajencji? zapytał.

— Tak właśnie, chciałbym zobaczyć się z Mascarotem.

— Niemasz go w domu; ale jeżeli pan każesz mu co oświadczyć, to racz wejść ze mną do apartamentu młodego człowieka; ja muszę rozmówić się z nim i zaczekam na niego.

— Niech i tak będzie, odrzekł doktor.

Był to jakby rozkaz dla odźwiernej. Wręczyła natychmiast dwom gościom klucze, pozostawione przez lokatora. Poszli szybko po schodach.

Doktor Hortebize lepiej aniżeli Paweł mógł sądzić o zręczności z jaką urządzono apartament, tak by wyglądał, jak dawno zamieszkały przez człowieka spokojnego i pracowitego.

— Sacrebleu! mój stary!.. zawołał tonem szczerego uwielbienia, jak ty to umiesz robić!..

czyzn, 5.632 kobiet i 2.826 nieletnich, razem 26.221. Wartość szacunkowa wszystkich fabryk cukru w gubernii kijowskiej wynosi 16,842.350 rs. Ilość wyprodukowanej w nich mączki cukrowej dochodzi do 3,943.728 pudów. Koszt produkcji mączki cukrowej wynosi od 3 rs. 45 kop. do 4 rs. 7 kop. za pud. Ceny tejże mączki były od 4 rs. 20 kop. do 4 rs. 50 kop.; ta ostatnia cena trzyma się także teraz. Z pomiędzy fabryk, śmilańska fabryka cukru rafinowego może uchodzić, pod względem swego urządzenia, za wzorową. Znajduje się na zachodniem fabrycznem przedmieściu miasteczka Śmiły, nad jedną z lewych odnóg rzeki Taśminy. Może ona produkować obecnie od 300 do 700 tysięcy pudów cukru rafinowanego w okresie czasu od 6 do 10 miesięcy. Wszystkie budynki fabryczne są murowane, kryte blachą. Liczba robotników w tej fabryce wynosi od 360 do 400 mężczyzn, od 80 do 120 kobiet i od 60 do 80 małoletnich, i oprócz tego około 150 prostych robotników i cieśli. Liczba oficjalistów do czynności fabrycznych, rachunkowych i administracyjnych wynosi 27. Robotnicy ugodzeni są miesięcznie, w miesiącu zaś liczy się 24 dni roboczych. Robotnicy w tej fabryce są tamże osiedli, t. j. tak zwani urzędownie fabryczni; reszta robotników najmuje się z gubernij orłowskiej i białoruskich. Robotnicy nieosiedli mieszczą się w dwóch koszarach murowanych, suchych i posiadających dobrą wentylację, z osobną kuchnią i jadalnią, w których pilnują porządku i czystości osobni oficjaliści czyli nadzorcy koszar. Oprócz tego znajduje się przy fabryce wyborna łaźnia parowa, która bywa otwartą nie mniej jak raz na tydzień i w przeddzień każdego święta. Z pomocy lekarskiej i ze szpitala korzystają bezpłatnie nie tylko wszyscy robotnicy, lecz także ich rodziny. Zapasy żywności zakupuje administracja hurtownie i w dobrym gatunku. Robotnicy dostają 1 funt mięsa wołowego dziennie, w dni zaś postne rybę wędzoną. W dnie świąteczne i w ogóle wolne od zatrudnień, porcja zarówno tej prowizji, jak i innego jadła zwiększa się do 1½ funta na każdego robotnika. Żywność dawaną robotnikom można nazwać bez przesady wyborną.

Sprawy zagraniczne.

Francuskiemu zgromadzeniu narodowemu przedstawiona będzie Żółta księga obejmująca dokumenta dotyczące misji pp. Choiseul i Harcourt we Florencji i Rzymie, jak również misji p. Pouyer Quertier w Berlinie i Ozenne w Londynie.

Deputowani skrajnej lewicy zgromadzenia narodowego, do których przyłączyli się Wiktor Hugo, Floquet i inni, wydali w tych dniach odezwę celem zbierania składek na rzecz rodzin więźniów politycznych. Komitet podzielił się na trzy sekcje: przyjmowania składek, rozdziału ich i sposobu udzielania zapomóg.

Journal des Debats pisze: Thiers wyraził się niedawno w rozmowie, że w przypadku gdyby papież zażądał przytułku we Francji, nie wywierałby żadnego wpływu na postanowienie papieża; jeśliby jednak papież zażądał takowego przytułku, przyjętym będzie z wszelką czcią, i znalazłby we Francji bezpieczeństwo i swobodę. W takim przypadku ofiarowałby Thiers papieżowi na mieszkanie zamek w Pau (dep. Dolnych Pireneów); nie sądzi jednak, aby papież zamyślał opuścić Włochy.

Podczas ostatniej rozprawy w procesie o zamordowanie jenerałów Clemens Thomas i Lecomte, po zakończeniu mów oskarżyciela i obrońców, prezydent zwrócił do oskarżonych zwykłe pytanie, czy mają jeszcze co do nadmienienia. Harpin-Lacroix powiedział: „Wolałbym raczej podpalić Tuilerje i inne publiczne budynki w Paryżu, aniżeli przykładać rękę na bezbronnego człowieka.“ Masselot: „Jestem niewinny. Jeżeli, w błąd wprowadzeni, ukarzecie mnie, to zwrócę się do tego wizerunku Boga-Człowieka i powiem: Jak ty, zostałem zakuty w kajdany, jak ty, skazany na śmierć męczeńską i od Ciebie tylko oczekuję sprawiedliwości, która nie jest z tego świata.“ Kazdański: „Gdy mam być rozstrzelanym, potrafię umrzeć jako żołnierz. Ale poprzysięgam na prochy moich rodziców, że jestem niewinny.“ Verdagner: „Przebaczam wszystkim, pani Dagas, komendantowi Lafont, pani Maset, nawet dziennikowi *Figaro*, który przedstawił mię przed całą Francją jako mordercę.“ Inni oskarżeni polecili się mądrości sądów. — Verdagner, Masselot, Lagrange, Leblond (szesnastoletni młodzieniec), Herpin-Lacroix, Simon Mayer i Aldenhoff skazani zostali na śmierć, Kazdański na prostą deportację.

Od kilku dni przebywa w Paryżu p. Conneau, przyboczny lekarz Napoleona III. i bardzo pilnie uczęszcza do kawiarń i innych publicznych hotelów. Utrzymują, że ekscesarz polecił mu zbadanie usposobienia Paryżan, ponieważ nie bardzo wierzy optymistycznym sprawozdaniom swoich zwyczajnych ajentów.

Wersalski sąd wojenny skazał redaktorów pisemka *Père Duchêne* Verrnescha i Villaumez na śmierć zaocznie, a Humberta do robót dożywotnich.

Nowy prefekt policji w Paryżu, Leon Renault, liczy dopiero lat 32. Jest synem znakomitego weterynarza i dyrektora szkoły weterynaryjnej w Alfort, studjował prawo, następnie poświęcił się adwokaturze i pracował kilka lat u Heberta, byłego ministra sprawiedliwości. Gdy po 31. paźdz. 1870 Cresson stanął na czele prefektury policji w Paryżu, Renault był jego jeneralnym sekretarzem. W lutym Renault wystąpił jako kandydat orleanistów w departamencie Seine-et-Marne, pobity jednak został przez kandydata republikańskiego. Wkrótce potem Thiers mianował go prefektem w Orleanie, gdzie urzędował aż do czasu powołania go na prefekta do Paryża.

W Epernay zamordowany został jeden pruski żołnierz, jak utrzymują mieszkańcy, przez własnych swoich kolegów. Pomimo wątpliwości istniejącej co do tego, Prusacy zabili już kilku mieszkańców, a więcej jeszcze poranili, tak że ogółem jest ofiar przeszło dwadzieścia, nie licząc innych pokrzywdzeń.

Parlament niemiecki uchwalił budżet marynarki. Minister wojny, jen. Roon, oświadczył, iż rząd i dziś jeszcze ma zamiar utworzenia sił morskich drugiego tylko rzędu.

Jak *Magdb. Ztg.* zaręcza, pojawić się ma wkrótce z rozkazu Bismarka dzieło odkrywające intrygi rządów Napoleońskich. Oczekują tylko dalszych publikacij francuskich dyplomatów, którzy jak to się zdarza w chwilach niepowodzenia i upadku, spieszą się wydawać broszury, kompromitujące rząd, któremu służyli i siebie.

Król włoski mianował prezesem senatu Torrearsa, wiceprezesami Vigliani, Mamiani, Scialoja i Cambray-Digny; tudzież 23 nowych senatorów.

Serwer-basza interpelował w Konstantynopolu ajenta rumuńskiego w kwestji werbunków moskiewskich dokonywanych w Rumunii, czego Porta ma faktyczne dowody. Ajent odpowiedział wymijająco i oświadczył, że bezzwłocznie zażąda informacji od swego rządu.

W Nowym Jorku w. księciu moskiewskiemu Aleksemu przygotowano jak najświetniejsze przyjęcie. Powitał go jenerał Dix. W. ks. Aleksy rzekł: Przyjaźń między Moskwą a Stanami Zjednoczonemi jest taka silna i trwała, że nic nie może jej naruszyć. Ks. Aleksy wyjeżdża do Washingtonu w odwiedziny do prezydenta Granta.

Znany jenerał Cluseret, który po upadku komuny paryskiej udał się do Stanów Zjednoczonych, ale nie bardzo dobrze był tam przyjęty, obecnie pojechał do Meksyku z zamiarem ofiarowania swych usług Juarezowi.

KRONIKA.

Komitet balowy Opieki narodowej uprasza wszystkie osoby, które dla nawału zajęć pominięte zostały przy zaproszeniach — aby zareklamowały te zaproszenia w kancelarji komitetu (hotel Georga nr. 5). Tyczy się to szczególnie młodzieży.

Koncert Władysława hr. Tarnowskiego na dochód Tow. Opieki Narod., wypadł nadspodziewanie dobrze. Zebrana licznie publiczność witała koncertanta oklaskami, co powtarzało się po odegraniu każdego utworu. Szczególniej zachwycała się publiczność odegraniem „Warum“ Schumana i „Etude“ Chopina. W końcu obrzucono koncertanta bukietami.

Jeszcze jedna konferencja francuska ma się odbyć w sali ratuszowej, a to 2. grudnia br. Pan Karol Hankiewicz, b. oficer maryuarki angielskiej, syn emigranta polskiego, chce dać pogląd na dzieje Francji od pierwszej rewolucji, następnie mówić o Komunie, o roli wychodztwa polskiego, a nareszcie o losie jakiego ono doznało od rządu wersalskiego.

W konwikcie pp. Ormianek we Lwowie wybuchła ospa. Nie przedsięwzięto od pierwszej chwili potrzebnych środków zapobiegających szerzeniu się zarazy między młodziutkiemi osobami, dla których już samo oszpecenie bywa nieraz więcej niż kalectwem. Pozostawiono je w celach dotychczasowych, więc też już kilka panienek zasłabło. Zaraza może się przenieść i do szkoły. Czy wiadomo co o tem władzom sanitarnym?

P. Baczyński, dyrektor teatru ruskiego we Lwowie, urządzonego w sali sejmowej, oświadczył gotowość ofiarowania jednego przedstawienia na dochód szkoły dramatycznej, za który to czyn, znamionujący ze strony p. Baczyńskiego szlachetną chęć poparcia instytucji naukowej, pospiesza wydział Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej wraz z dyrekcją szkoły dramatycznej uprzejmie podziękować. *Walerjan Podlewski*, prezes. *Władysław Zawadzki*, dyrektor szk. dramatycznej.

Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa bratniej pomocy akademików na wszechnicy lwowskiej wybrani zostali do wydziału na r. 1871-2: Boczarski Ksawery przewodniczącym, Laskowski Kazimierz wiceprezesem; na wydziałowych zaś: Abancourt Karol, Aulich Artur, Zając Antoni, Polak Sebastjan, Prokopowicz Władysław, Kozak Józef, Moskwa Roman, Zawirski Jan, Borkowski Kazimierz, Pierożyński Mieczysław, Szydłowski Stanisław. Sekretarzem pierwszym wybrał wydział Antoniego Zająca, — drugim Artura Aulicha.

Posiedzenie Towarzystwa technicznego w piątek 24. bm. rozpocznie się z powodu koncertu p. Hausera o wpół do szóstej wieczór. Na porządku dziennym rozprawa p. Ludwika Wierzejskiego „O pochodzeniu człowieka“. Z Wydziału Towarzystwa technicznego. *Dr. Feliks Strzelecki*, prezes. *Dr. Czesław Rodecki*, sekretarz.

Wypadek miejscowy. Mechanik tutejszy p. Kwasiński kupił niedawno od pewnego żyda kilka kul działowych napełnionych masą eksplodującą, które znaleziono na polach gdzie się odbywają zwykle ćwiczenia artylerji. Robotnik Paweł Babiau zatrudniony w pracowni gdzie te kule były złożone, zatknął d. 21. bm. wieczorem w braku lichtarza płonącą świecę w wydrążenie jednej takiej kuli, ważącej kilka funtów, która w chwili gdy się świeca dopalała pękła, w skutek czego sprzęty znajdujące się w pracowni potrzaskane zostały, a nawet kawałek muru wyrwało, szczęściem eksplozja poszła ponad głowę Babiana, który nie doznał żadnego szwanku; resztę kul zabrano z pracowni.

Siła przed prawem. D. 21. bm. o godzinie 5. wieczorem napadł policjant stojący obok filii pocztowej nr. III. sługę pocztowego w chwili, gdy tenże wynosił w koszu pakunki wartościowe do wózka pocztowego — z tej przyczyny, że wspomniany sługa pocztowy kazał się zbliżyć woźnicy z wózkiem do drzwi, a policjant nakazał oddalić się od poczty i stać aż koło Götza. Policjant porwawszy za kołnierz służącego, starca kilkudziesięcioletniego, trzymającego kosz w ręku, ciągnął go do policji.

Gdy temuż nieludzkiemu postępowaniu publiczność obecna położyła tamę i uwolniła służącego z rąk policjanta, pobiegł ten ostatni do policji i sprowadził na pocztę pięciu policjantów z karabinami, chcąc przestraszonego i wypołiczkowanego służącego zabrać ze sobą, czemu jednak przeszkodziło energiczne wystąpienie naczelnika tej filji pocztowej, oficjała p. O.

Zapytujemy policję, ktoby był wynagrodził szkodę, gdyby w tem zbiegowisku zginęła była jaka paczka, co że się nie stało, zawdzięczyć należy niezważającemu na bicie służącemu; i dla jakich przyczyn nie pozwolił policjant zbliżyć się woźnicy do poczty?

Wypadki zamiejscowe. W Skorodyńcach w pow. czortkowskim zasypała d. 11. bm. glina w jamie tamtejszego włośc. Mich. Sołockiego. W Szczercu pow. lwowskim powiesił się d. 2. bm. wyrobnik Frydr. Müller z Falkenstein, przyczyna samobójstwa niewiadoma. W Sękowej pow. gorlickim umarła d. 16. bm. 3-letnia dziewczyna, która na kilka dni przedtem poparzyła się gorącym rosołem. W rzece Łomnicy pod Medynią pow. kałuskim znaleziono d. 14. bm. ciało nieznajomego człowieka. W Gronin pow. nowotargskim znaleziono d. 13. bm. zabitego włośc. Lizaka z Lendaku na Węgrzech, trzech sprawców zbrodni oddano ck. sądowi. W lesie dworskim w Mystkowie pow. grybowskim powiesił się d. 13. bm. nieznajomy człowiek.

Pożary. D. 5. bm. zgorzały w Radgoszczy pow. dąbrowskim 2 stodoły dworskie i spichierz, przyczyna pożaru niewiadoma, szkoda (w części zabezp.) wynosi 18,000 zł. D. 2. bm. zgorzała w Lubieniu-Wielkim pow. grodeckim stajnia dworska, ogień miał być podłożony. D. 24. paźdz. zgorzały w Zakliczynie pow. brzeskim 4 stodoły włośc. ze zbożem, przyczyna pożaru niewiadoma. D. 16. paźdz. zgorzały w Przybysławicach pow. brzeskim 4 zagrody włośc., przyczyna pożaru niewiadoma.

† Konstancja Asnykowa, żona oficera niegdyś wojsk polskich a matka Adama Asnyka, znanego pisarza pod pseudonimem *El..y*, umarła w Krakowie d. 20. bm. Zacna niewiasta jako matka, żona i obywatelka w całem znaczeniu tego wyrazu.

Dekoracja. Dnia 30 paźdz. br. otrzymał nadstrażnik skarb. Jan Kura, złoty krzyż zasługi za ocalenie życia ludzkiego od śmierci w ogniu, przyczem sam był na wielkie niebezpieczeństwo narażony.

List gończy. Konstantego Markiewicza, który udaje wychodźcę z Warszawy, ściga sąd krajowy w Krakowie za zbrodnię kradzieży. Ma lat 24, wzrostu niskiego, ciemnoblond, oczy siwe.

Bursztyn dnia 19 listopada. (*Koresp. Dzien. Pols.*) W miasteczku naszem podczas każdego jarmarku jest zwyczaj, że kalecy obsadzają wszystkie drogi, któremi zdążają ludzie do miasta, a obnażywszy członki swoje i odsłoniwszy wszelkie rany i wrzody, jakiemi ciało ich nawiedzione, za pomocą onych usiłują pobudzić ludzi do miłosierdzia. Jakiekolwiek są obowiązki ogółu względem kalek, jednakowoż wszelkie kalectwo zwłaszcza odsłonięte wzbudza wstręt i obrzydzenie, obraża uczucie estetyczne w każdym człowieku, a niektórym osobom robi się nawet słabo na widok potwornych wrzodów. Wydział powiatowy uchwalił był jeszcze w pierwszym roku swego żywota, że każda gmina powinna ubogim swoim dać utrzymanie, a włóczących się żebraków odstawiać do miejsca przynależności, przeprowadzenie jednak tej uchwały jak wielu innych, nie dopilnował Wydział powiatowy, dziady włóczą się zarówno złodziejom po całym kraju, a nadto dla zapewnienia sobie lepszego dochodu przyprawiają siebie i potomstwo swoje o rozmyślne kalectwa. Tymczasem upraszamy zwierzchność gminną w Bursztynie, ażeby u siebie wzbroniła taką wystawę kalectwa.

W Samborze wybrano d. 14. b. m. burmistrzem p. Wilhelma Kasparka w miejsce zmarłego tam burmistrza dra Teodora Szemelowskiego.

Tajemnica spowiedzi. W Krakowie rozpoczęła się d. 22. b. m. rozprawa ostateczna w sprawie karnej przeciwko właścicielowi hotelu, Tobolskiemu, oskarżonemu o okradzenie zmarłego w hotelu jego obywatela z Kongresówki. Sprawa ta ważną jest ze względu na jej przedmiot i na kwestję, czy tajemnica spowiedzi może uwalniać księdza od obowiązku dania sądowi objaśnień, posłużyć mogących do wykrycia kradzieży i od konieczności zwrócenia skradzionych pieniędzy.

Przed dwoma laty donosiły dzienniki, że pewnemu obywatelowi zmarłemu nagle w jednym z hotelów krakowskich skradziono znaczną sumę pieniędzy. Brat zmarłego powziął wiadomość, iż suma ta, wynosząca 100.000 złp. była w listach zastawnych, które były w posiadaniu pewnego księdza, gdyż on składał je dyrekcji w Warszawie, dla pozyskania kuponów. Ksiądz ten, proszony o zwrot skradzionych pieniędzy, zasłaniał się tajemnicą spowiedzi, zaszła więc potrzeba podania skargi do sądu karnego, który po dwuletniem śledztwie ma teraz wydać wyrok. Wieść niesie, iż przy rewizji, odbytej przez sąd u właściciela hotelu, znaleziono znaczną sumę pieniędzy, zaszytą w płótnie, ciekawą więc jest rzeczą, czy twierdzenie księdza, jakoby skradzione pieniądze dane mu były przy spowiedzi na cel dobroczynny, przyjętem będzie przez sąd za dostateczne usprawiedliwienie się z posiadania tychże pieniędzy, oraz czy sądowi udało się wyśledzić, w jakich stosunkach przyjaźni lub powinowactwa znajdował się ów ksiądz z podejrzanym o kradzież właścicielem hotelu, albo też jego familią.

Z pod Tarnopola. (*Kor. Dz. Polsk.*) W dziennikach naszych czytałem pochwały dla autorów kalendarzy: „powieściowego“ Bodeka, „Chochlika“ i innych, z powodu bogatych działów. Wglądnąwszy w nie jednak, wszystkie do siebie podobne co do dni po sobie następujących, tudzież świąt, świętych, zmian księżyca, jarmarków itd., z różnicą tylko niektórych historyjek, przedrukowanych z różnych książek. Pytam się tedy, co jest właściwie pochwały godnem? Jabym wszystkim tym kalendarzopisarzom dał naganę za to, że nie postarali się o dokładniejszy spis miasteczek naszego kraju. Gdyby tylko chcieli, przekonaliby się, że oprócz Radomyśla w powiecie tarnobrzeskim sławnego z częstych pożarów i samych murarzy, pracujących w Warszawie i Lwowie, a mających tylko drewniane budy w Radomyślu, często się palące, jest jeszcze jeden Radomyśl w powiecie mieleckim — miasteczko daleko większe i ludniejsze od Radomyśla nad Sanem, sławne z handlarzy nierogacizny czyli wieprzarzy, ludzi zamożnych i wielce przemysłowych, bo za tym towarem jeżdżą po Mołdawii, Bukowinie, Siedmiogrodzie, Podolu itp., i wywożą go do Wiednia i Prus, mając również uprzywilejowane targi i jarmarki, niemniej, że jest w powiecie tarnobrzeskim miasteczko Rozwadów, od niedawna siedziba powiatu, a teraz i sądu powiatowego, mające także swoje targi i jarmarki bardzo znaczne z powodu swego położenia nie daleko granicy Królestwa Polskiego. Jest tu apteka, klasztor OO. Kapucynów, posterunek żandarmerji, a gdy się zauważy, że tu również jest poczta i stacja telegraficzna, to śmiało twierdzić można, że gdyby do Rozwadowa prowadził jaki taki gościniec i na Sanie, tuż pod Rozwadowem płynącym, by

---

Jednym rzutem oka objął on najdrobniejsze szczegóły i mówił dalej:

— Słowo honoru! na sam widok tej małej pracowni, ojciec oddałby córkę zamieszkującemu ją.

Ale zatrzymał się, zdziwiony milczeniem starego pisarza od komornika. Spojrzał na niego i uderzyła go ponura mina Tantaine'a.

— Co ci jest? zapytał z pewnym odcieniem niespokojności, co się stało?

Tantaine przez chwilę nie odpowiadał. Usiadł, skrzyżowawszy nogi przed ogniem gasnącym na kominku i zaczął go gwałtownie rozdmuchiwać.

— To mi jest, mruknął, że nam zaczynają plątać się karty.

Na to oświadczenie wesołe czoło doktora zachmurzyło się także.

— Zawadza ci Perpignan, powiedział. Spotkałeś u niego trudności nieprzezwyciężone?..

— Nie. Perpignan jest poprostu głupiec. Zrobi właśnie to, co mu doradzę zrobić. Trzymamy księcia Champdoce...

Zacny Hortebize, przed chwilą znękany, odetchnął z zadowoleniem.

— W takim razie, powiedział, niewidzę...

— Co?.. zapominasz o małżeństwie markiza Croisenois? Tu jest przeszkoda. Robota tak umiejętnie wykombinowana, prowadzona z taką przezornością! Wczoraj jeszcze głową moją zaręczyłbym za powodzenie.

— A!.. może szedłeś ze zbytnią pewnością.

— Wcale nie. Przytrafiło się nieszczęście, ot i wszystko. Czyż istnieje mądrość ludzka?.. Mądrość ludzka!.. to tylko wyraz. Zaradzić można temu, co nie było przewidziane, ale nie temu, co jest niemożebne.

— Jednak...

— Tak jest. Nigdy zręczny nieprzyjaciel nie wymyśli takiego szeregu przeszkód, jakie traf może przeciwstawić. Bywasz w świecie, doktorze, powiedz więc czyś słyszał w r. 1868 o dziedziczce, bardzo pięknej i bardzo wysoko urodzonej, nieczułej na ponęty zbytku i próżności i zdolnej do wielkiej i prawdziwej namiętności...

Doktor uśmiechnął się tak, iż uśmiech ten stał za wszystkie zaprzeczenia.

— Otóż, mówił dalej, dziedziczka taka istnieje i nazywa się Sabina Mussidan. Kocha — i wiesz kogo?.. człowieka, którego już trzy razy w życiu spotkałem na mojej drodze, artystę, malarza... Chłopak ten musi posiadać największą energię, jaką tylko wystawić sobie można.

— Ba!.. artysta, zapewne bez majątku, bez stosunków...

Ruchem Tantaine przerwał mu.

— Na nieszczęście artysta ten nie jest bez stosunków; ma przyjaciela — i to jakiego!.. tego samego, który miał poślubić Sabinę, pana Breulh-Faverlay.

Wiadomość była tak dziwna, że doktor Hortebize nie zdołał wymówić ani słowa.

— Jakim sposobem doszło do tego zbliżenia, mówił dalej Tantaine, tego sobie wyjaśnić nie mogę. Musi to być genialny pomysł Sabiny. Koniec końcem fakt istnieje. Ci ludzie we dwóch umieli zjednać sobie kobietę, którą przeznaczałem do popierania kandydatury markiza Croisenois.

— Ależ to być nie może!

— I ja jestem tego zdania. Nie przeszkadza to jednak temu, że wczoraj wieczorem wszystko troje naradzali się i poprzysięgli — tak przynajmniej sądzę — uczynić co tylko można, byle przeszkodzić temu małżeństwu.

Doktor podskoczył na fotelu.

— Co?... zawołał, co?... domyślili się projektu markiza! A?... a toż jak?

Stary pisarz smutno kiwnął głową.

— Otóż to właśnie!... jak? odpowiedział. Jenerał nie może być na wszystkich punktach, gdzie toczy się wielka bitwa, i zawsze pomiędzy jego pomocnikami znajdą się niedołęgi, lub zdrajcy. Ułożyłem między Van-Klopenem a markizem komedję, która miała nam wydać wice-hrabinę Bois d'Ardon. Wszystko było przewidziane, wykombinowane, ułożone; obmyślałem wszystkie szczegóły, jak ja jeden to umiem. Nie mogłem nie liczyć na tryumf zupełny... Na nieszczęście, po jeneralnej próbie przewybornej, samo przedstawienie wypadło nędznie. Ani Croisenois, ani Van-Klopen nie zadali sobie trudu, by odegrać role swe na serjo. Przygotowałem im arcydzieło pod względem dowcipu i sytuacji, a zrobili z niego scenę brutalską, śmieszną, oburzającą, parodję!... Sądzili niezdary, że łatwo oszukać kobietę... A tu, jak na dobitek, markiz, któremu zaleciłem największą ogledność, natychmiast zdemaskował swoje baterje!... tak jest!... ten próżny głupiec mówił o Sabinie. Od tej chwili wszystko było stracone. Wicehrabina, na chwilę oszukana, zastanowiła się, i porozumienie, istniejące między aktorami, rzuciło się jej w oczy. Domyślając się zasadzki, wpadła w wielki strach, i krzycząc „Ratujcie!“ poleciała do pana Breulh.

Doktor słuchał widocznie zmięszany.

— Któż cię mógł tak o tem poinformować? zapytał.

— Nikt — odgaduję. Widzę rezultaty, domyślam się więc przyczyn. O!... już dane jest hasło, by się mieć na ostrożności!...

Śledki Tantaine nie jest z liczby ludzi marnujących na niepotrzebnych rozmowach czas, który nazywa swoim kapitałem.

Jeżeli otwiera usta, to znaczy że ma coś do powiedzenia — i słowa jego, pozornie najbłahsze, mają zawsze poważną donośność.

Doktor dobrze o tem wiedział.

Dla tego też niespokojność jego wzrastała w miarę jak czuł, że przybliża się do celu, którego nie mógł domyśleć się.

— Do czego mówisz mi to wszystko? zapytał; dla czego nie powiesz bez ogródki, że partja jest przegrana?

— Bo jeszcze nie jest przegrana.

— Jednak, słysząc ciebie...

— Powiedziałem, że jest mocno narażona, nic więcej — a to co innego. Gdy grasz w *écarté* o pięć punktów, twój przeciwnik ma cztery, a ty ani jednego, czy rzucasz wtedy kartę i grę? Nie. Masz nadzieję zrobić jeszcze pięć punktów, czy tak?

(Ciąg dalszy nast.)

który nawiasem powiedziawszy, ks. Adam Lubomirski, mający dobra po tej i tamtej stronie Sanu, z wielką dla siebie i kraju korzyścią postawićby mógł, miasteczko to i jego mieszkańcy podnieśliby się materjalnie, a Rozwadów byłby głośniejszym, jak dziś, i nie wypuszczanoby go z kalendarzów. Nakoniec nie znachodzę w żadnym kalendarzu miasteczka (wsi, prz. red.) Rzochowa, leżącego niedaleko Mielca, może dla tego, że niepoczciwa, nigdy nieregulowana rzeka Wisłoka, porwała temuż miasteczku kościół parafialny i pół rynku; a przecież jest to miasteczko siedzibą samych szewców, którzy buty o jednej podeszwie dotychczas szyją konopną dratwą, a nie przybijają podeszwy kołkami, i z takiemi to butami jeżdżą w różne strony. Tyle co do kalendarzy, a teraz zwrócić się muszę do innego przedmiotu. Jakie to szczęście, że przejeżdżającemu wielkiemu księciu Michałowi w Złoczowie zastawiał żyd z Krasnego herbatę, zażądawszy za takową 600 rubli srebrnych, a gdy się marszałek czy burgrabia wielkiego księcia zaczął targować, spuścił mu ów traktiernik ową powyższą sumę moskiewską, — a wziął 580 guldenów austrjackich. Wiele stracił rubli, a ile uzyskał guldenów, niechaj obliczą matematycy, bo gdyby n. p. traktjernikiem był jaki moskalofil, i dałby był odpowiedź marszałkowi, że już sama bytność tak dostojnego gościa u niego na herbacie jest najhojniejszą nagrodą na całe jego życie — bylibyśmy z pewnością mieli udekorowanego traktjernika i nie słyszeli wyrazu, — wypowiedzianego przez marszałka „bewrej!“

Ale, ale! może też macie jaki sposób przemówienia do teraźniejszego ministra spraw zagranicznych, hr. Andrassego, to się go też zapytajcie, jakim sposobem pozbyli się Węgrzy *Kulturträgerów*? czy u nich przy kolejach węgierskich urzęduje także taka zbieranina Niemców, Czechów i Włochów i t. d. jak przy kolei galic. Karola Ludwika? i jak długo ten rząd w rządzie będzie cierpianym? Pytania tego, spodziewam się, nie rozwiąże książę marszałek i prezes Towarzystwa Karola Ludwika. Widocznie Bóg się na nas zagniewał, i pewnie tych panów grunderów jako karę za nasze grzechy tutaj jeszcze utrzymuje i patrzeć każe, jak źle się wynagradza, a dobre karze. Przykład na pewnym panu kolejnym, któremu nie dość, że należał do spółki budowy kolei i odniósł zyski grube — podwyższono płacę o 1000 guldenów i dano mu jeszcze 3000 złr. remuneracji za jego gorliwą kontrolę przy budowie, a biednych techników i innych urzędników, których zwykle ludzie prości inżynierami nazywają, a którzy w istocie są tylko aspirantami, elewami, asystentami, inspicjentami, dozorcami itd., pracujących w pocie, w błocie, w słocie, w dzień i w nocy wynagradzają groźbą oddalenia i długimi nosami. (Prosimy o podobne zapiski; prz. red.)

Panom Bełzie i Ordonowi pozwolono pozostać w Poznaniu aż do Nowego roku. Pierwszy wszakże nie korzystał z tego pozwolenia, lecz wyjechał do Pragi, gdzie zamierza poświęcić się studjom uniwersyteckim.

Towarzystwo naukowe młodzieży polskiej, istniejące od kilku lat w Berlinie, dzieli się na sekcję prawniczą, filologiczno-historyczną i nauk przyrodniczych. Raz na tydzień odbywa każdy z tych wydziałów swoje posiedzenia, na których toczą się ustne rozprawy lub czytane bywają prace treści naukowej. Od czasu zaś do czasu odbywają się posiedzenia, w których biorą udział wszyscy członkowie Towarzystwa.

Po zagajeniu ostatniego posiedzenia przez przewodniczącego dr. Mottego stosowną przemową, odczytał p. Szafrański rozprawę p. n. O bazylikach chrześcijańskich. Poczem przystąpiło Towarzystwo do załatwienia spraw bieżących. Dr. Fr. Chłapowski postawił wniosek żądający zaprowadzenia instytucji członków wspierających i honorowych. Wniosek ten przyjęto znaczną większością głosów. W dalszym ciągu wniósł p. Skrzyński do wniosku powyższego poprawkę, w której żądał, aby wkładka półroczna każdego członka wspierającego wynosiła najmniej 5 talarów. Po dłuższej nad tą sprawą dyskusji, poprawka p. Skrzyńskiego została odrzuconą.

Po zamknięciu posiedzenia, naradzali się prywatnie członkowie Towarzystwa nad sposobem, jakim uczcićby należało pamięć zgonu Adama Mickiewicza (28. listopada). W tym celu wybrano komisję, w której skład weszli pp. Cegielski, Koszutski i ks. Sapieha. Komisja ta ma zająć się urządzeniem wieczoru artystycznego, którego program składać się będzie z przemowy, odczytu i produkcyj muzykalnych.

Odezwa. Szanownych członków, jako też byłych stypendystów Towarz. bratniej pomocy akademików Polaków w Proszkowie, prosimy uprzejmie o nadesłanie jak najspieszniejsze zaległych składek na ręce niżej podpisanego prezesa. Proszków 18. listop. 1871. *J. Prażyński* prezes, *K. Meisner* podskarbi, *dr. Pettegast* protektor. *Wł. Kisielnicki* kurator.

Rada związkowa szwajcarska wydała rozporządzenie pod względem guwernantek udających się do Austrji, osobliwie zaś do Węgier, by się wykazywały kontraktami. Powodem tego postanowienia miało być, że Szwajcarki zamówione jako guwernantki do Węgier, znikały i uwożone były na Wschód. Rząd węgierski uczuł się jednak niezdolnym takiem rozporządzeniem i zażądał od Rady Związku Szwajcarskiego wyjaśnienia i wykazania przypadków, które dały powód do tak uwłaczającego kroku.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiej* z d. 22 listopada. Licytacje: W c. k. starostwie w Jaworowie d. 28. grudnia i 29. stycznia 1872 realności 9 tamże. Konkursa: Posada nadzorcy rzek II. klasy z płacą 262 złr. 50 ct. w okręgu budownictwa tarnowskim. Posada adjunkta przy radzie powiatowej w Krzeszowicach. Przy szpitalach krakowskich posady sekundarjuszów: Dla oddziału chorób wewnętrznych, syfilitycznych, i naskórnych, położniczych, położnic — tudzież posady praktykantów: dla oddziału chorób wewnętrznych i chorób chirurgicznych.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów, 20. listopada. (*Sprawozd. tygod. Gaz. Lwowskiej.*) W ostatnich 8 dniach mieliśmy pogodę zmienną. Padał bowiem deszcz i śnieg, a w środku tygodnia mieliśmy także dzień pogodny. Drogi krajowe są prawie niedostępne, a na drogach łączących terytorjum moskiewskie z koleją pod Podwołoczyskami, ustała prawie komunikacja. Ceny frachtu poszły w skutek tego w górę.

Ruch w handlu towarowym był ożywiony a mianowicie w handlu manufaktami wełnianemi, których najszczuplejsze zapasy odeszły do księstw Naddunajskich.

Przez Kraków przewieziono w ostatnim tygodniu do Galicji około 2500 cetnarów tych artykułów. — Fabryka papieru w Sasowie otrzymuje tak liczne zamówienia z Wiednia, że nie może wszystkim odpowiedzieć. Fabryka ta wyrabia papier na cygareta, który kupowany bywa przez wiedeńskich kupców i wraca potem z Wiednia z pewnemi zmianami do Galicji. Ponieważ sprzedaż tego artykułu odbywa się po większej części w trafikach erarjalnych, więc zwracamy ich uwagę na fakt, że handel ten wypadłby daleko korzystniej, gdyby papier sprowadzały wprost z Sassowa i same zajęły się kartonowaniem. Według obliczeń pobieżnych, trafiki mogłyby na takiej procedurze zyskać 200%. W handlu spirytusowym nie nastąpiła żadna zmiana, gdyż nie wiadomo jeszcze, jaki będzie popyt na targach zagranicznych. Galicja w tym roku zdoła produkcją swoją zaledwie zaspokoić własne potrzeby, więc wywóz spirytusu jest wątpliwym. Za stopień spirytusu płacono 64—65 ct. — Handel szmatami ożywił się w ostatnim tygodniu w skutek większego popytu z Czech, Morawy i Austrji. Z Galicji wywieziono w ostatnim tygodniu przez Kraków 1200 cetnarów szmat. Na chmiel jest jeszcze zawsze znaczny popyt z zagranicy, ale Galicja dawno już spieniężyła swoje zapasy i posiada obecnie tylko tyle, ile potrzeba dla krajowych browarów. Za chmiel z Saaz płacono 230—235 zł., za inne gatunki płacono 155 do 225 zł., wyższe-austrjacki chmiel płacono 110 do 125 zł. W Królestwie Polskiem cena chmielu w przednim gatunku wynosiła 60—70 talarów.

Ruch w handlu zbożowym był ożywiony, ale na targach zapanowała stagnacja dla trudności w dowozie. Zboże wywiezione w ostatnim tygodniu z Galicji, przeznaczone było po większej części na rachunek dawniejszych zamówień. Kupcy nie robią w tej chwili nowych zamówień. Zboże w przednim gatunku jest zawsze za granicą poszukiwane, a cena jego jest wysoką. — W handlu zbożowym wielką czynność rozwija bank krajowy, który, jak się dowiadujemy, niebawem jeszcze większy udział weźmie, gdyż niezadługo zaprowadzoną będzie komunikacja pomiędzy dworcem kolei Karola Ludwika a magazynem banku. Dla kupców zagranicznych zakupujących wielkie zapasy, bank jest instytucją bardzo dogodną. — Z Moskwy przywieziono w ostatnim tygodniu do Brodów i Podwołoczysk około 30.000 cetnarów zboża. Do Podwołoczysk przywieziono mianowicie dużo pszenicy a do Brodów żyta. Tarnopolski powiat wysłał także wielkie zapasy zboża. Koleją lwowsko-czerniowiecką przywieziono do Lwowa 16.000 cetnarów zboża przeznaczonego dla Niemiec. Zachodnie targi galicyjskie wzięły mały udział w wywozie zboża.

Na targach zamiejscowych ceny były następujące. Bochnia: pszenica 190 ft. 11.50, żyto 180 ft. 8.50, jęczmień 158 ft. 6.50, owies 112 ft. 3.50. Ceny były stałe, ruch słaby. Dębica: pszenica 190 ft. 11 zł., żyto 180 ft, 8.50, jęczmień 158 ft. 6.75, owies 112 ft. 3.50. Popyt był wielki. Przemyśl: pszenica 190 ft. 10—11 zł., żyto 180 ft. 7—8 zł., jęczmień 158 ft. 4—5 zł., owies 112 ft. 3—3.20. Tarnów: pszenica 190 ft. 11.50—12 zł., żyto 180 ft 8.25 do 8.50, jęczmień 158 ft. 6.75 – 7 zł., owies 112 ft. 3.80. Ceny były stałe. Brody: pszenica 190 ft. 9.50 do 10 zł., żyto 180 ft. 5.40—80, jęczmień 156 ft. 5.20—50, owies 112 ft. 3.20—50, groch 200 ft. 10—10.20, hreczka 156 ft. 5.60—70. Na pszenicę był popyt znaczny. Na żyto, jęczmień i owies nie było popytu. Tarnopol: pszenica 190 ft. 9.50—10 zł., żyto 180 ft. 6—6.30, jęczmień 158 ft. 5.20, owies 112 ft. 3.20.

Bydła rzeźnego i opasowego przywieziono w ostatnim tygodniu koleją lwowsko-czerniowiecką 890 sztuk, które odwieziono zaraz dalej do Oświęcima. Z tutejszego targu odstawiono na dworzec kolei 120 wołów.

Gdańsk, 18. listopada. (*Sprawozdanie tygodniowe*) W początku tygodnia mieliśmy powietrze zimne, w ostatnich dniach nieco łagodniejsze. Wiatr na przemian północny i południowo-zachodni.

W Anglji tranzakcje zbożowe nie są wprawdzie bardzo ożywione, jednakże pszenica krajowa osiągała przecięciowo najwyższe ceny zeszłego tygodnia. Towar zagraniczny, pomimo nadzwyczaj wielkich dowozów, mianowicie z baltyckich portów Moskwy, znajdował łatwiejszy odbyt i w końcu tygodnia ceny miały lepszą tendencję. Jedynie ładunki płynące mało były żądane i tylko przy ustępstwie pomieszczone być mogły.

Jęczmień tańszy. Groch bez zmiany.

We Francji pokup słaby, pszenica podrzędnych i średnich gatunków nieco tańsza, wyborowa zaś na wielu placach droższa jak w zeszłym tygodniu.

Żyto więcej ofiarowane niż żądane, i dla tego o 25 ct na 100 kilogr. tańsze.

Jęczmień tylko po zniżonych cenach znajduje odbiorców.

W Hollandji, Belgji, nad Renem i w Berlinie targi bez ożywienia, ceny chwiejne z słabnącą tendencją.

Na naszym placu mieliśmy dość ożywiony pokup przez cały tydzień. Wyborowe gatunki pszenicy, mianowicie białej były żądane i ostatnie płacono o 1 do 1½ tal. p. 2000 fnt. drożej, jak w zeszłym tygodniu. Pszenica średnich gatunków także chętniejszych znajdowała odbiorców i ceny miały tendencję do wzmocnienia się.

Żyto stare polskie przy małem żądaniu bez zmiany w cenie. Towar świeży krajowy nieco droższy.

Jęczmień dobry miał odbyt. — Groch coraz tańszy.

Sprzedano w tym tygodniu pszenicy ton. 3.800, żyta ton 460.

Płacono za 2000 funtów wagi celnej czyli jednę ton.

	wag. hol.	Tal. srb.	do	Tal. srb.
Pszenicy białej	126—134.	81.—	„	86.—
Pszenicy wysoko pstrej i szklistej	126—134.	81.—	„	83.—
Pszen. jasno pstrej	126—130.	79.—	„	81.—
„ pstrej	126—127.	77.—	„	79.—
„ starej	000—000.	—.—	„	—.—
Żyta polskiego starego	120—121.	50.—	„	51.—
„ śwież. krajowego	120—125.	53.15	„	55.—
Jęczmienia czterorzędn.	105—110.	49.—	„	50.—
„ dwurzędnego	104—114.	48.—	„	53.—
Grochu pięknego białego		48.—	„	58.—
Grochu świeżego		—.—	„	—.—
Rzepaku		—.—	„	—.—

Aleksander Makowski i Sp.

Z Wiednia.

Do *Czasu* piszą z Wiednia 21 listopada: Deputowani polscy — z małemi wyjątkami — prawie wszyscy już opuścili Wiedeń. Jak wiadomo, pierwotnym celem zwołania delegacji miała być wspólna narada względem stanowiska kraju wobec gabinetu p. Kellersperga. W chwili zebrania się Polaków sytuacja atoli była zmienioną. Ponieważ nie ma w tej chwili jeszcze żadnego ministerjum, nie było właściwie powodu do stanowczych uchwał, które zwykle stosować się muszą do programu ministerjalnego. Szło więc tylko o zamanifestowanie zapatrywań delegacji polskiej względem wejścia do Rady państwa, tudzież o szukanie zetknięcia z kołami decydującemi i oświecanie ich o rzeczywistem położeniu i potrzebach Galicji. Trzeba także było wyrwać stronnictwo wiernokonstytucyjne z błędu jakoby Polacy byli postanowili, bądź co bądź przyjść do Rady państwa. Koło polskie ucuwaliło tedy na zebraniu wczorajszem, pod jakiemi warunkami gotowi brać nadal udział w czynnościach Rady państwa. O ile nam wiadomo, wytrwanie rządu w kierunku dotychczasowym względem Galicji, rozwój dzisiejszych i nadanie nowych koncesyj — stanowią kardynalny warunek, pod jakim Polacy będą zasiadać w Radzie państwa. Gdyby zatem rząd miał np. zwinąć instytucję ministra dla Galicji, delegacja nasza weszłaby na drogę opozycji biernej. Na posiedzeniach koła polskiego była także poruszoną ewentualność rozpisania wyborów bezpośrednich w Galicji. Pokazało się z zestawienia cyfer o prawdopodobnem rezultacie wyborów bezpośrednich, iż Galicja lękać się ich nie potrzebuje. Nadto koło postanowiło nie wysłać reprezentantów do Pragi na kongres federalistyczny; pojechał tam tylko p. Smolka, lecz w charakterze zupełnie prywatnym.

„W kołach polskich panuje [illegible] przekonanie, iż żadne teraz nie przyjdzie ministerjum, które nie obejmie w programie swoim ugody galicyjskiej.“

O konferencji wiernokonstytucyjnych pisze *Morgenpost*: „Do obecnych należeli Giskra, Herbst, Kuranda, Rechbauer, Tinti, Sturm, Banhans, Stremayr, Glaser, hr. Kinsky. Rozpoczęto obrady o pół do 11ej, skończono o 5ej popołudniu. W toku rozpraw okazały się różnice zdań dotyczące szczególnie ustępstw Polakom uczynić się mających. Aby jednak zapobiedz powrotowi ministerstwa Hohenwartowskiego, uchwalono udzielić Auerspergowi bezwzględnego poparcia.

Tylko dla szczególnych wypadków zastrzegli sobie posłowie wolność głosowania. Ks. Auersperg oświadczył na to, że ufny w to przyrzeczenie przystępuje do utworzenia gabinetu, gdyż bez poparcia wiernokonstytucyjnych byłby się natychmiast zrzekł swojej misji, dla tego też dotychczas nie poczynił w tej mierze żadnych kroków, zatem i żadnych wyjaśnień dać nie może, że będzie energicznie postępował na drodze konstytucyjnej i przedłoży Radzie państwa ustawę zaprowadzającą wybory bezpośrednie. Ponieważ program ks. Auersperga przez cesarza jest przyjętym, gabinet Auersperga można uważać za fakt dokonany.“

Dodać tu tylko musimy, że wcale nie wydaje nam się prawdopodobnem, aby kandydat na ministra najpierw miał przedłożyć swój projekt cesarzowi, a potem dopiero stronnictwu, na którem oprzeć się zamierza. Ze stronnictwem można się układać, rozprawiać, modyfikować zdania swoje i innych, koronie koniecznie trzeba przedłożyć coś gotowego. Czyż w razie, jeżeliby konferencja była zażądała pewnych zmian w programie, byłoby stosownem dla Auersperga, pobiedz do cesarza z prośbą: „Racz Najjaśniejszy Panie poczekać jeszcze trochę z przyjęciem, bo zdaje się, że niektóre zmiany będą potrzebne.“ Z wielkiem niedowierzaniem przyjmujemy zatem takie zapewnienia *N. Pressy*, iż program ten już jest przyjęty przez cesarza.

Nowa Presse pisze: „Lista gabinetu w tej chwili nie jest jeszcze stanowczo ułożona. Zdaje się jednak, że najwięcej ma za sobą następująca kombinacja: Prezydent i minister obrony krajowej ks. Auersperg, spraw wewnętrznych Lasser, sprawiedliwości Glaser, oświecenia Stremayr, rolnictwa Chlumetzky, bez teki Unger i Grocholski; nie ma tymczasem kandydatów do tek finansów i handlu, wymieniają jednak w tej mierze Banhansa. Dokonaną jest nominacja Kellera namiestnikiem Czech. W Tyrolu namiestnikiem ma zostać br. Lodron, którego czarni wysadzili już raz z tej posady, na Szlązku napędzony przez ministerstwo Potockiego-Petriny br. Pillersdorff.

Co do nas, zdaje nam się, iż *N. Presse* sama układa sobie listy ministrów i namiestników, aby się niemi trochę nacieszyć, nim jej wypadki znowu krwi napsują.

Z Pragi telegrafują 21. listopada do *Tagespresse*, że w kongresie federalistów przyjęły udział tylko 23 osoby. Czeski klub poselski jako taki nie bierze w nim udziału, występują tylko Palacki i Rieger. Obrady zachowują się w tajemnicy.

Na posiedzeniu Izby niższej w Peszcie Madarasz interpelował prezydenta, ażali Andrássy złożył już swój mandat poselski. Prezydent odpowiada, iż dotychczas to się nie stało, że się jednak dowiedział, iż Andrassy przybędzie w tych dniach do Pesztu w celu uporządkowania swych spraw tamtejszych. Odpowiedź ta brzmi poniekąd wymijająco. Nie możemy zresztą dopatrzyć potrzeby złożenia mandatu. Wszak Beust jako kanclerz przez długie lata był członkiem Rady państwa.

Ostatnie wiadomości.

W Poznańskiem w ostatnich czasach stał się godny uwagi fakt, że przy wyborach uzupełniających do reprezentacji miejskiej w Inowrocławiu, starozakonni obawiając się podejścia ze strony Niemców, połączyli się z wyborcami polskimi i przeprowadzili 4 swoich a 3 Polaków reprezentantów. W skutek tego w reprezentacji miejskiej zasiadać będzie 9 starozakonnych, 3 Niemców i 6 Polaków. Szczerzeby pragnąć wypadało, aby w usposobieniu dotąd nam nieprzyjaznem starozakonnej ludności nastąpiła zmiana, i powyższy wypadek nie pozostał wyjątkowym, ale zwiastował nowy zwrot w postępowaniu Wielkopolan-starozakonnych.

Wiedeń d. 23. listopada. godz. 10 m. 30 rano. Akcje kredytowe 308.30. Anglo-austr. 276.80. Kolei Karola Ludwika 259.50 kolei połudn. 202.10. franco-austr. 123.80. Tramwaj 223.—. Banku Union 268.25. Losy z r. 1860 101.—. Napol. 9.31½; Usposob. stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 22. listopada, 2. godz. — min.

Jednolity dług państwa w banknotach 58 złr. 10 ct., w srebrze 68 — Losy pożyczki z 1860 r. 100.75 Akcje banku wiedeńskiego 822.00; Akcje banku kred. 309.30; Londyn 117.10; Srebro 117.—; Napol. 9.32, Dukat 5.58;

Akcje banku franko-austr. 124.20 węgierskie akcje kredyt. 127.50, Akcje banku ang. austr. 277.—; Banku Związk 267.50; kolei Karola-Ludwika 259.75 kolei siedmiogrodz. 179.25; kolei połudn. 203.20; kolei alföldzkiej 186.25; kolei państwowej —.—; kolei lwowsko-czerniow. 176.—; kolei węg. półn. 165.50 kolei półn. 213.—; kolei Rudolfa 169.—; kolei węg. wschodniej 125.50, kolei Elżbiety 249.—; galicyjskie oblig. indemnizacyjne 75.25; losy z roku 1864 143.50; Usposob. stałe.

Wiedeń dnia 22. listop., 6 godz. 05 min.

Akcje kolei koszycko-oderb. 191.75 kredytowe 308.80; banku ang. austr. 276.20; banku obrotowego 191.50; kolei Karola-Ludwika 259.50; kolei połud. 202.—; banku franko-austrjackiego 123.75; losy poż. tureckiej 68.10; banku budown. 99.70; Losy węg. poż. 99.50, kolei państw. 395.50 wied. Związku ban. 233.—; Napoleondor 9.32; Wiedeńska Tramway —.—; Losy z r. 1860 —.—; Łupkowska 162.25 Usposobienie: stałe.

Paryż Renta —.—; Lombardy; —.— Usp. —

Berlin Mosk. noty bank. 82.⅞ aust. akcje kredyt. 176.¼; lombardy 115.½ akcje galicyjskie 111.—; kolei państwowej 225.—; kolei rumuńskiej 44.½; austr. noty bankowe 85.[illegible] Usposobienie słabsze.

Wrocław. Pszenica 103 żyto 72, owies 55, rzepak zim. —

Przyjechali do Lwowa d. 22. i 23. listopada.

Hotel Żorża. Dr. Ludwik Łobaczewski, z Przemyśla. Ignacy Audroszewski, z Porzyca. Apolinary Kotkowski, z Hawłowic.

Hotel Europejski. Emil Lipski, z Leśniowa. Władysław Łoś, z Tylacza. Antoni Siłanowski, z Moskwy. Ignacy Trzciński, z Leśniowa. Adolf Zimmern, z Manheim.

Hotel Angielski. Teodor hr. Karnicki, z Wołczuch. Mieczysław Parzelski, z Mikołajowa. August Ryiski, z Wielopola. Feliks Michałowski, z Pawłowa.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola-Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.) Odchodzą:

ze Lwowa do Krakowa o godz. 6 m. 42 rano.
„ „ „ 8 „ 7 wieczór
„ „ „ 3 „ 30 rano.
„ do Czerniowiec „ 8 „ 32 rano.
„ „ „ 12 „ 20 w nocy.
„ do Brodów i Złoczowa „ 8 „ 52 rano.
„ „ „ 11 „ 50 wieczór.

Przychodzą:

z Krakowa do Lwowa o godz. 7 m. 37 rano.
„ „ „ 11 „ — wieczór.
„ „ „ 8 „ — wieczór.
z Czerniowiec „ „ 7 „ — wieczór.
„ „ „ 2 „ 30 w nocy.
z Brodów i Złoczowa „ „ 7 „ 24 wieczór.
„ „ „ 2 „ 50 w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.) Odchodzą:

ze Lwowa do Brodów i Złoczowa o godz. 6 m. 11 rano.
„ „ „ 12 „ 12 wieczór.

Przychodzą:

do Lwowa z Brodów i Złoczowa o godz. 9 m. 53 wieczór.
„ „ „ 2 „ 19 w nocy.

Lwów z Izby handlowej d. 22. listopada.	płacą
I. Akcje za sztukę.	
Kolej gal. Kar.-Ludw.	260 —
„ Lwow.-Czern	170 —
B. hip. gal. z wpł. 50%	122 —
Banku kraj. z wpł. 40%	— —
II. Listy zastaw. za 100 zł.	
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83 50
Tow. kred. gal. 4% w. a	73 50
Banku hipot. gal. 6%	88 75
Gal. zakład kred. włośc.	90 50
III. Obligi za 100 złr.	
Indemnizacyjne galicyj.	75 75
Poż. gł. z r. 1866 po 7%	— —
IV. Monety.	
Duk. holend.	5 52
Dukat cesarski	5 54
Napoleondor	9 26
Pół imperiał rosyjski	9 45
Rubel rosyjski srebrny	1 84
Rubel rosyjski papier.	1 59
Pruskie bilety kasowe	1 74
Srebro	116 50
Wiedeń 21. listop.	
5% zjed. dług pań. ban.	58 30
5% „ „ „ sreb.	67 80
„ Obl. ind. niż. Austr.	95 —
„ „ „ czeskie	98 —
„ „ „ węgiersk.	79 75
„ „ „ galicyj.	75 25
„ „ „ bukowiń.	73 25
„ „ „ siedmiog.	75 75
Pożycz. głodowa galic.	— —
% węg. poż. kol. (po 300 fr.) 120 złr	109 25

Listy zastawne.	płacą
5% Banku nar. los.	—
4 „ galicyjskie	73 —
5 „	83 —
6 „ gal. zakł. kred. wł.	90 50
5 „ węgierskie losow.	89 —
5 „ zakł. kred. austr	104 60
5 „ zakładu kred. austr. spłacal. w 33 lat	86 50
5% Domin. pań. 120 zł.	120 75
Pożyczki loteryjne	
Losy pożycz. z r. 1839	283
„ „ „ 1854	92 25
„ „ „ 1860	99 90
„ „ „ 1864	[illegible] 75
„ Comorente	24 50
„ Kredytowe	186 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	97 —
„ księcia Salm	42 —
„ księcia Palfy	28 —
„ ks. Klary	36 —
„ hr. St. Genois	31 50
„ miasta Budy	32 —
„ ks. Windischg.	24 —
„ hr. Waldstein	22 —
„ hr. Keglevich	14 —
„ Rudolfa	14 50
Akcje bank. i przemysł.	
Banku narod. austr.	819 —
Zakładu kredytowego	310 —
Żeglugi par. na Dunaju	602 —
Kolei półn. Ferdynanda	2[illegible] 32
„ rządowej fr. a.	399 —
„ zachodn. c. Elż.	248 25

	płacą
Kolei Pardubickiej	181 5[illegible]
„ południowej	203 40
„ Galicyjskiej	260 25
„ Czerniowieckiej	170 —
„ węg. półn. wsch.	164 50
ks. Rudolfa 200 zł. wa.	167 25
Akcje kol. Alf. fiumań.	186 —
„ „ Kosz.-Bogum.	191 —
„ „ Siedmiogrodz.	178 50
„ „ Cisańskiej	254 60
„ „ wschod. węg.	121 75
„ „ austr.-północ. wschodniej	224 25
„ „ Franc.-Józefa	210 50
Akcje banku anglo-aust.	274 —
„ „ anglo-węg.	96 —
„ Zakł. kred. węg.	129 —
„ bank. franko-aust.	124 —
„ „ węgierskiego	97 —
„ „ kraj. galic. we Lwowie	— —
„ wied. d. obr. płod.	202 50
„ galic. hipoteczn.	— —
„ austr. związkow.	104 —
„ dla obrot. ogóln.	[illegible] 50
„ Tow. hau. pł. les.	31 75
Obligi pierwszeństwa.	
Kol. ces. Elżb. 5% za 100 złr. k. m.	— —
„ (sr. pr. 100 złr. w. a.	95 —
(Emis. 1862) „ „	93 50
Kolej rząd. St. 500 fr.	136 —
„ „ Emis. 1867 fr.	133 75
Kolei półn. St. 500 fr.	111 —
„ Bony 1870-1874 6%	229 50
Kol. półn. C. F. 100 zł. mk.	90 25

	płacą
K. półn. C. F za 100 zł. wa.	86 50
„ „ w sreb. 5% wa.	105 75
Kol. zachod. Czesk. za 100 zł. wa. sr. 100 zł. wa	93 —
Kolei połud.-półn. niem. — 5% — za 100 złr.	— —
— — w srebrze „	96 75
Kol. gal. K. L. 300 zł. wa. (w srebrze 5% za 100)	105 —
Kol. gal. K. L. Emis. II.	100 76
Kol. lw.-czer. po 300 zł. (w srebrze 5% za 100)	79 25
„ Emisja 1867.	90 50
Kol. Sied. złr. 200 w. a.	90 15
„ ks. Rudolfa po 300 zł. (w srebrze 5% za 100)	90 75
Kol. półn. czes. po 300 zł (w srebrze 5% za 100)	102 —
Tow. żegl. par. na Dun. za 100 złr. m. k.	— —
Austr. Loyd 100 zł. m. k.	100 50
Tow. prags. przem. żel. po 500 złr.	102 —
Waluty: Cesarsk. korony	— —
„ dukat na wagę	— —
„ „ obrączk.	5 58
Złoto *al marco*	— —
Napoleondory	9 31
Fryderyki	— —
Luidory (niemieckie)	— —
Suwereny angielskie	11 70
Imperiały rosyjskie	— —
Srebro	116 90
Srebro kupony	[illegible]
Talary związkowe	— —
Pruskie bilety kasowe	1 7[illegible]

Obwieszczenie.

Powszechna wiedeńska fabryka maszyn do szycia

w Wiedniu (verlängerte Operngasse Nr. 5)

postanowiła, we Lwowie i w okolicy nie ustanawiać żadnego zastępcy, tak iż kupująca P. T. publiczność bezpośrednio do fabryki udawać a zatem maszyny po cenach fabrycznych nabywać może. Według zaszłego dzisiaj

zniżenia ceny

kosztują zatem **Wheeler & Wilson haczykowe maszyny do szycia kompletne**, z ochroną sukien i balonem gumielastycznym, jakoteż wszelkiemi przyrządami, jakoto: 12 igłami, 4 metalowemi cewkami, 2 drewnianemi cewkami, 1 patentowanym obrębiaczem stalowym, 1 przyrządem do podszewkowania grubszych materyj, 1 według liczb posuwać się dającym obrębiaczem, 1 druga płyta do szycia grubych materyj, 1 szkło do wszywania sznurków, 1 szkło do szutasowania, 1 szkło do naszywania sznurków, 1 szkło do wązkich fałdów, 1 szkło do zwykłego szycia, 1 miara nici, 1 przyrząd do olejenia nici, 1 wyszukiwacz nici, 1 konewaczka na olej, 1 kamień do ostrzenia, 1 klucz do igieł, 1 klucz śrubowy, 1 przyrząd do wyciągania śrub, 1 przepis użycia z rysunkami, 1 naszywacz tasiemek, 1 przyrząd do lamowania tasiemkami, 1 przyrząd do marszczenia, 1 linia do równego szycia, 1 linia do watowania, 1 przyrząd do trzymania szutasów, 1 sprężyna spiralna.

tylko 55 złr. przy 5letniem poręczeniu.

Wobec tej tak nizkiej ceny mogą być załatwiane interesa tylko za wypłatą gotówki, jednakże wystarcza mała zaliczka przy zamówieniu, a kwotę resztującą spłaca się następnie. Przy zamówieniach listownych, upraszamy dla uniknienia omyłek, o dokładne oznaczenie naszego adresu:

Allgemeine Wiener Nähmaschinen-Fabrik

WIEN, verlängerte Operngasse 5, hinter dem Heinrichshof.

1855 6—6

NA ADWENT

polecamy:

Bydlinki, Sielawki, Flundry.

Śledzie i Łososie wędzone.

Śledzie opiekano marynowane

w beczułkach do 80 sztuk po złr. 6 w. a.

Śledzie zwijane z cebulką

w beczułkach 60 sztuk po złr. 6 w. a.

Sardele rosyjskie

w beczułkach po 80 i 100 szt. po złr. 2.50.

Rolade z węgorza

w beczułkach do 7 funtów po złr. 6 wal. austr.

Minogi z Elby marynowane

w beczułkach do 90 sztuk złr. 10 w. a.

Sardynki w oliwie

w puszkach blaszanych po 50, 80, zł. 1.10 i 1.40.

Kawior astrachański

najpiękniejszy, mało słony, funt po złr. 3 a. w.

Bryndzę liptawską

najprzedniejszą funt po 44 ct.

Powidła węgierskie

cetnar po złr. 18.54, funt 24 ct.

Sery: Strachino, Gorgonzolla, de Brie, Neuchatel, Ementaler, Romadur, Alpejski itp.

Wysyłamy koleją i pocztą za pobraniem

Markiewicz i Wojczyński

we LWOWIE 2022 1—3

w Rynku l. 42 ulica Wałowa l. 11.

Największy wybór obuwia wyrobu HANICKIEGO z fabryk wiedeńskich w MAGAZYNIE Rudolfa Schwarca

1540 plac katedralny 25. 45—?

Przez państwo poręczone wielkie

LOSOWANIE PIENIĘŻNE

zawiera wygrane po

100 000 talarów pruskich

w pomyślnym razie jako najwyższą wygranę, jakoteż pr. talarów 60.000, 40 000, 20.000, 16 000, 12 000, 10.000 2 po 8.000, 6.000, 4 po 4 800, 4 400, 5 po 4 000, 5 po 3.200, 7 po 2.400, 21 po 2 000, 3 po 1 600, 36 po 1 200, 102 po 800, 206 po 400, 256 po 200, 381 po 80 i 27 950 po 44. 40. 20 tal. itd.

Najbliższe ciągnienie tego wielkiego poręczonego losowania pieniężnego jest urzędownie ustanowione i nastąpi już

dnia 20. grudnia b. r.

Do tego ciągnienia kosztuje za przesłaniem kwoty w austr. notach bankowych:

1 cały oryginalny los (żadna promesa) złr. 3.50
1 połowa oryginaln losu (żadna promesa) „ 1.75
1 ćwierć oryginaln. losu (żadna promesa) „ 1.—

które w najodleglejsze strony natychmiast z zachowaniem tajemnicy rozsyłam. Pieniądze wygrane jakoteż urzędowe listy ciągnienia rozdawane bywają natychmiast po roztrzygnieniu

Uprasza się o łaskawe jak najrychlejsze udawanie się z całem zaufaniem do niżej podpisanego domu bankowego, któremu szczęście szczególnie sprzyja, pod adresem: 1996 2—15

Siegmund Heckscher, Hamburg

GARBARNIA

tudzież

SKŁAD SKÓR

Dr. Henryka Jasieńskiego

w Rasztowcach

poczta **Touste** powiat **Skalacki.**

Zakład powyższy, zastosowawszy najnowsze wynalazki fabryk zagranicznych, wyrabia i utrzymuje na składzie wszelkie gatunki skór garbowanych; mianowicie zaś:

Podeszwy polskie i proste,
Juchty czarne, szare i kratkowane,
Cielęce czarne i szare,
Ałunowe białe i gładzone (blanki) rymarskie,
Kozłowe czarne w zwojach (buntach),
Inne drobne do siedlarskich, szewskich, rymarskich i introligatorskich robót.

Sprzedaż w hurcie lub podrobna na wagę po cenach najumiarkowańszych.

Do wyrobu przyjmuje zakład surowe skóry i w małych partjach.

Mińba skór surowych na garbowane jest pożądaną. 2005 3—3

Zarząd garbarni w Rasztowcach.

Księgarnia F. H. RICHTERA

we Lwowie

poszukuje zdolnych kolporterow

2014 pod korzystnemi warunkami. 3—3

Piece patentowane

do wypalania cegły, cementu, wapna, gipsu

tudzież budowle przemysłowe wszelkiego rodzaju stawia

PAWEŁ LOEFF

budowniczy i inżynier cywilny w Berlinie. Wskutek dowodów wykazanych przezemnie został zniesiony patent wyłączny na tak zwane piece kręgowe **Hoffmanna**, a moje piece **przy większej wydatności roboty** są co do kosztów wystawienia i palenia **o połowę tańsze** niż piece kręgowe. — Przyjmuję także ajentów. 1981 2—2

Nowy transport

angielskich **pledów, dywanów, kap gobelinowych i kocyków, — belgijskiej broni**, różnego systemu i kalibru, jakoteż **krajowego obuwia**, męskiego i damskiego, otrzymali

A. STEIFA SYNOWIE

we Lwowie, 1869 12—12

i sprzedają takowe po **bardzo miernych cenach.**



1856 42 104

SIECZKARNIE system Bentalla.
GNIOTOWNIKI do kartofli, do słodu
SZARPACZE do buraków systemu Bentalla.
MŁYNKI do czyszczenia zboża z kagańcem kutym.

na składzie utrzymuje

ARNOLD WERNER we Lwowie.

Wit. W. Smochowskiego

BIURO KOMISOWE

i Ajencja powszechna

we Lwowie

pod liczbą 306 miasto, ulica Nowa

zakupuje:

KONICZYNĘ

w większych partjach

i uprasza o **nadsyłanie próbek** z wyszczególnieniem **ceny** i **ilości**, wraz z **dokładnem** oznaczeniem **miejsca i terminu dostawy.**

2018 1—6

MAGAZYN

towarów kolonialnych i wszelkich korzennych

oraz HERBATY i WIN

wszelkich gatunków od najtańszych do najdoborniejszych,

różnych PRZYSMAKÓW i ŁAKOCI najwyszukańszych

ADOLFA MAŃKOWSKIEGO

we LWOWIE, przy ulicy Halickiej pod liczbą starą 17 (nową 10)

poleca zapasy swoje Szanownej Publiczności.

Sprowadzając zawsze w właściwym czasie wszystko, czego Szanowna Publiczność w podobnym Magazynie zażądać może, a chcąc i najwybredniejsze zadowolić życzenia — przyjąłem zasadę: **sprowadzać towary tylko wyborowej jakości od firm najpewniejszych** — tą drogą idąc, pochlebiam sobie, iż pozyskałem uznanie niepodzielne wszystkich moich Szanownych P. T. odbiorców.

Dotąd nie miałem zwyczaju ogłaszać się przez pisma publiczne, — szumne jednak sążniste anonse, zapełniające ostatnią stronnicę dzienników, doniesieniami o kolosalnych zapasach towarów **po cenach oznaczonych, mającemi na celu tylko obałamucenie dobrej wiary kupującej publiczności**, powodują mię do przypomnienia się szanownym moim P. T. odbiorcom tutejszym i zamiejscowym, tem więcej, **że będąc tej jesieni za granicą na pierwszych targach handlowych, pozawiązywałem stosunki z nowemi firmami i skład mój uzupełniłem do tego stopnia, iż każdemu żądaniu zadość uczynić jestem w stanie.**

Przy wyborowej, pierwszorzędnej jakości towarów, ceny oznaczam stosunkowo najniższe, licząc jedynie na znaczny odbyt. — Zamówienia zamiejscowe uskuteczniam i wysełam niezwłocznie

Lwów 17. listopada 1871. **A. Mańkowski.**

Nowo zrestaurowana kawiarnia teatralna

A. Żmudzińskiego i M. Kosteckiego.

Podpisani zawiadamiają Szanowną Publiczność, że już obecnie zaopatrzyli powyższą swoją kawiarnię w najrozmaitsze przewyborne artykuły do picia i jedzenia a to:

W **Likiery** krajowe i zagraniczne, **Szampany** w większych i mniejszych butelkach, **Madaira, Malaga, Cherry, Bordeaux** na butelki i kieliszki; tudzież

wina austrjackie i węgierskie, nakoniec

w piwo Schwechackie i Okocimskie.

Z przekąsek wyliczymy: **Szynkę, Ozór, Polędwicę, Salami, Sardynki, Ser ementalski, Jaja gotowane** itd. tudzież

Beaufsteak i Bulion gorący.

Artykuły powyższe będą zawsze w znacznym zapasie począwszy od teraz przez całą zimę (szczególniej podczas redut i balów w karnawale). Szczególniej zalecamy Szanownej Publiczności naszą

Filję CUKIERNI

(obok powyższej kawiarni) z elegancko urządzonym salonem **dla DAM** i niepalących tytonin.

W cukierni tej dostać można obok wyżej wymienionych artykułów o każdej porze **świeże ciasta, lody** tak latem jak i zimą, w najlepszym gatunku **cukry, czekoladki** różnego rodzaju, **owoce smażone** krajowe i zagraniczne, na koniec wielki zapas **strojnych pudełeczek francuskich.**

Powyższa **filja cukierni** przyjmuje wszelkie zamówienia na

PIECZYWA ŚWIĄTECZNE

jako też pieczywa na **uroczystości okolicznościowe**; sporządza więc **torty, lody, galarety, cukry wystawne** itp.

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności zostajemy zawsze na jej usługi.

Uniżeni

A. Żmudziński i M. Kostecki.

1992 5—6

J. Blumenfeld i Spółka

we LWOWIE,

przy ulicy Halickiej pod nową l. 4. (dawna l. 20. m.)

uskuteczniają pod **najtańszemi warunkami** wszelkie zlecenia tyczące się

interesów bankierskich i wekslarskich

jako to: **wymianę** monet, **wypłatę** wylosowanych obligacyj lub losów jakoteż kuponów, **zakupno i sprzedaż** wszelkich monet i papierów publicznych i tym podobne czynności. Także przyjmują się **zlecenia**, na **giełdzie wiedeńskiej** lub **berlińskiej** wykonywać się mające, za prowizją bardzo nisko policzoną. 1948 5—?

Księgarnia GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA we Lwowie

przy placu św. Ducha, **otrzymała właśnie**,

nowe tanie wydanie kosztujące **tylko 3** złr., ozd. opr. w płótno 6 złr.,

Komedyj hr. Al. Fredry

poprzedzone życiorysem przez L. Siemieńskiego i ozdob. portretem autora

Tom I. zawiera: Pan Geldhab. Cudzoziemczyzna. Damy i huzary. Zrzędność i przekora.

Tom II. zawiera: Mąż i żona. List. Nowy Don Kiszot. Pierwsza lepsza. Odludki i poeta.

Tom III. do V. wyjdzie do kilku tygodni i będzie wszystkim przedpłacicielom pocztą wysłany.

Z dzieł WŁADYSŁAWA SYROKOMLI

nowego taniego wydania, otrzymała księgarnia tom I., wszystkim dotychczasowym abonentom na prowincji tom ten wysłany został pocztą.

Prenumerata na dzieła ***Syrokomli 10 tomów*** ozdobionych portretem autora ***wynosi tylko 12 złr. i może być także częściowo uiszczoną.*** 1939 3—?

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje 1833 13—?

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi.

FILIA C. K. UPRZ. ZAKŁADU KREDYTOWEGO

dla handlu i przemysłu

podaje do wiadomości

że wydaje

ASYGNATY KASOWE

4½ procentowe za **8** dniowem wypowiedzeniem
5 „ **14** „
5½ „ **30** „

1835 11—?

Właściciele i wydawcy: Witalis W. Smochowski i J. Lam. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Drukiem Kornela Pillera.